

Author	IRYNA BESCHETNOVA
Play Original name / translated	KOSMONAUCI
Translator	IRYNA BESCHETNOVA
Language of translation	Polish
Copyright of original text belongs to	IRYNA BESCHETNOVA, irabestchetnova@gmail.com
Copyright of translation belongs to	IRYNA BESCHETNOVA, irabestchetnova@gmail.com

Here you can read only a fragment of text. In order to get access to the full text or to receive permission for staging the text, please, contact the copyright owners of the text and translation.

Mam chłopaka. W ogóle, jest dobrym chłopakiem. Mamy z nim problemy, ale w sumie jest typem chłopaka, bez którego wszystko byłoby o wiele gorsze.

Zawsze jestem bardzo zainteresowany rozmawianiem o naszych problemach, na przykład: wczoraj poszedł spać i zapytałam go, czy będzie spał w kurtce. I, wyobraźcie sobie, powiedział "tak" i położył się. I nawet nie zapytał mnie, czy chcę spać w kurtce. Chociaż dzisiaj zapytał mnie, czy chcę iść do domu i się myć, ale ja już wytarłam się mokrymi chusteczkami i nie chciałam. Ale najważniejsze, mimo to że zapytał, więc nie jestem na niego zbyt zły.

Najtrudniejsze w naszym związku jest to, że on jest bardzo uparty. Kiedyś byliśmy u mnie w domu, w końcu wbiegliśmy się myć, a ja powiedziałem "czy mógłby proszę odsunąć się od okna". Mówię "czy mógłbyś proszę" do wszystkich, ale do niego szczególnie, bo od dzieciństwa ma problemy, wszystko przez swoją władcza babcię, a teraz zawsze podejrzewa, że jest pod presją. I chociaż powiedziałam "czy mógłby proszę", to on się wściekł i zaczął bardzo powoli parzyć herbatę, mi na złość. Nic nie powiedział, ale tak walił łyżką! I poszedłem do łazienki i słyszałem, jak pukał łyżką nawet przez prysznic. Byłem zły, ale milczałem, żeby nie wywierać na nim presji, próbowałem się przełączyć. Chciałem medytować, więc zacząłem myśleć o wyjątkowości przestrzeni, takiej jak łazienka. W niej nie przewidziany miejsce do spania, nie mówiąc o dwóch, i to jest na pewno minus, ale ktoś mądry nie zrobił w nim okien, nie wiem czemu, ale dziękuję mu - bo takiego miejsca już nie ma w moim domu. Potem siedzieliśmy nago na korytarzu, bo posłusznie stosowaliśmy się do zasady dwóch ścian: tylko miejsce za dwiema ścianami bez okien jest bezpieczne, i nawet mój chłopak się tu nie opierał. I wtedy pomyślałam, że się pomyliłam - w moim korytarzu też nie ma okien, oto czemy tu siedzimy.

Siedzieliśmy na drewnianych taboretach, które zrobił tata mojego byłego męża (choć oficjalnie nie byliśmy małżeństwem) i piliśmy herbatę z niebezpiecznej kuchni, w której okno zajmuje całą ścianę. Mój chłopak pił bardzo powoli, ale nie mi na złość, po prostu jeszcze nie rozumiał, że teraz nie da się pić powoli, a

ja posłuchałam ulicy i napinałam i prostowałam palce u nóg, żeby rozładować napięcie, bo gdzieś czytałam o tym. Oparliśmy się plecami na niezawodnej ścianie, a kolanami o frontowe drzwi, które również zrobił tata mojego byłego męża (nieoficjalnego). Moje małe mieszkanko znajduje się w domu na ulicy który jest tajemniczo nazywa się Kosmonautów, bo pewnie tu mieszkają, ale zdecydowanie nie przy moim wejściu, może w piątym czy innym, bo nigdy nie widziałam nikogo w naszym w skafandrze lub coś takiego. A na zewnętrznej ścianie mam dużą radziecką mozaikę, też tajemniczą, bo nikt nie wie, czemu tam przedstawiona kobieta z sześcioma palcami - może ona też jest z kosmosu? Ładne miejsce. Potem zaczęli strzelać, i my uciekliśmy na stację. Teraz mieszkaliśmy pod adresem: 23 sierpnia. Tak nazywa się stacja metra, jest to dzień wyzwolenia Charkowa 1943 roku. Chociaż mieliśmy też adres na stację: Czerwony kocyk naprzeciwko dziewiątego wagonu, ale czasem się przeprowadzaliśmy. Kiedy mieszkasz w metrze, plusy są oczywiste, ale minusów jest też wystarczająco.

Oto minusy mieszkania w metrze:

- tam światła są zawsze włączone, nawet w nocy
- trzeba sprzątać toalety, ale nikt nie chce
- tam nie ma lodówki ani nic takiego
- ty śpisz, a ludzie budzą się o 6 rano i zaczynają mówić "dzień dobry", bo godzina policyjna się skończyła i można iść do domu lub stać w kolejce po zakupy spożywcze
- jeden czajnik elektryczny jest na całą stację, bo gniazdka nie wytrzymują
- tam jest zimno, więc spaliśmy w kurtkach
- do tego musisz spać na podłodze
- i nie ma gdzie się myć

Oto plusy metra:

- tam jest bezpiecznie

I najważniejsze: mogliśmy być z chłopakiem 24/7, i on nie uważał, że wywieram na niego presję i że brakuje mu swobody. Zawsze mi to wcześniej mówił, chociaż nie widywaliśmy się codziennie. Powiedział też, że nie rozumie, po co się żenić i że bym wymienił przynajmniej jeden powód, a ja bym powiedziała "nie wiem, razem jest fajniej". I on nie wierzył, że kosmonauci mieszkają w domu. Myślę, to także z powodu jego babci. A teraz robiliśmy prawie wszystko razem i bardzo rzadko się kłóciliśmy. Dużo płakałam, dużo się przytulaliśmy, jedliśmy makaron instant z przeciętej plastikowej butelki, medytowałam lub próbowałam, wspieraliśmy się i innych. Na dworze było niebezpiecznie, godzina policyjna zaczynała się coraz wcześniej, a my coraz rzadziej chodziliśmy się myć - po prostu wycieraliśmy się mokrymi serwetkami.

Here you can read only a fragment of text. In order to get access to the full text or to receive permission for staging the text, please, contact the copyright owners of the text and translation.